

278

Na wzór uniwersytetów światowych

W 1918 roku 16 lutego Litwa odzyskała niepodległość. Fakt ten umożliwił powołanie do życia w wyszej uczelni narodowej. Na początku 1920 roku w Kownie zostały uruchomione Wyższe uczelnie, które po 2 latach, w 1922 roku, przekształciły się w uniwersytet. Z czasem uniwersytet stał się nazwą Witolda Wielkiego i działał do roku 1950. Jego uczelnia została zamknięta w 1950. Na jej bazie powstał Instytut Medyczny Państwowego Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Odtąd uniwersytetu Witolda Wielkiego zaczęto myśleć w 1988 roku. Na początku 1989 powstała rada odrodzenia uczelni, w której działało 30 profesorów kowieńskich. Do zadań aktywne wchodziły się intelektualistów litewskich i Zachodu. Postawiono, że od września uniwersytet ma zacząć pracę. Przystąpiono do zbierania dokumentów. Poszło latwo, bowiem w Kownie hapował pomysł odrodzenia uniwersytetu. Problem finansowy rozstrzygnięty przy

Obecnie nasz uniwersytet jest już uczelnia samodzielną, kierującą się zasadami wolności akademickiej. Jego kierują Reaktywowany Rada, rektor, rektorat, a także przedstawicielstwo studentów.

Studia na uniwersytecie są powołaniem: podstawowe i wyższe. Studia podstawowe, po ukończeniu otrzymuje tytuł bakałarza, trwają cztery lata. Podczas pierwszych trzech lat studenci, niezależnie odbranego kierunku, powinni poznać się z ogólnym fundamen- talem programem studiów o charakterze narodowym i humanistycznym. Język angielski obowiązuje wszystkich. Poza to student może obrać jeszcze jeden z 6 języków obcych. Także w ciągu pierwszego roku każdy powinien poznać się z informatyką, komputerem personalnym.

W ciągu pierwszych dwóch lat studiów wyższych można uzyskać stopień magistra, a po następnych trzech—pięciu lat — stopień doktora nauk, także doktoranckie prawa pięć lat.

— We wrześniu 1990 roku do studiów na UWV przystąpiło 10 wydziałów 180 studentów. Co się zamieszło w ciągu trzech lat

— Dziś na 8 już wydziałach: biologii, ekonomii i zarządzania, fizyki i matematyki, nauk humanistycznych, informatyki, sztuki i nauk społecznych, teologii i filozofii mamy 960 studentów. Wówczas, pierwszego roku po odrodzeniu, pracowało 30 wykładowców, a w tym roku 40 akademików, w czasie pierwszego semestru na uniwersytecie zatrudnionych było 150 wykładowców, wśród nich — 40 profesorów i doktorów, 60 docentów i kandydatów nauk, także około 40 wykładowców, którzy przyjechali z zagranicy: Ameryki, Kanady, Włoch, Francji...

— Uniwersytet Witolda Wielkiego składa z liczby wykładowców przybyłych z Zachodu. Czy nie to wyhodzi z Litwy?

— Oczywiście. Ale bardzo wiele z nich dotychczas nie miało nic wspólnego z naszą ojczyzną. Po prostu nie znieła ich interesu. Należałoby zastanowić się nad tym. Na przykład, profesor wyjechał z Ameryki, początkowo wykładał język angielski, a gdy okazało się, że nie objęcie katedry języków obcych, chętnie przeszedł do Kowny z żoną i dziećmi już dwa lata.

— Fale rektora, Pan Romuald Brazy przyjechał z Ameryki. Wyjechał Pan na uniwersytet w Kalfornii.

— Znalazłem obrany na rektora UWV w 1990 roku na okres 3 lat. Czyżby za rok znalazł się odpowiedni, chętnie ustąpię miejsca, chętnie ustąpię miejsca. Nie jest to podobnie wszystkim problemem. Pozostałbym wicedyrektorem. Pozostałbym wicedyrektorem i jednocześnie wykładowcą i jednocześnie wykładowcą na uniwersytecie w Kalfornii.

— Wskazano popularność uczelni w całym świecie określa liczba studentów dostająca się na studia, w pierwszym roku akademickim na 150 miejsc zgłosiło się

pomocy datków. Nie zabrakło też sponsorów — wiele organizacji produkcyjnych Litwy. Znalazły się również pomieszczenia. Swolch gmachów udostępnił Instytut Fizyczny-Energetyczny, Politechnika Kowieńska i Dom Oświaty Politycznej.

Uniwersytet Witolda Wielkiego rozpoczął swe drugie życie. 16 lutego br. Kowieńska Alma Mater ukończyła 70 lat. Ten piękny jubileusz został uczyniony 9 lutego. Tego dnia na uroczystej akademii profesorów, przewodniczącemu Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautasowi Landsbergisowi, laureatowi nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi, a także ambasadorowi Republiki Litewskiej w USA Stasysowi Lozoraitisowi nadano tytuł Honorowego Doktora Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Doctor Honoris Causa).

— Poniziej proponujemy wywiad o dzisiejszej Kowieńskiej Alma Mater z jej rektorem, profesorem Algirdasem AWIZIENISEM:

1000 osób. Uważam, że nie jest to najgorszy wskaźnik. Największy konkurs był na wydziale sztuki, teologicznym, humanistycznym. A studium u nas nie tylko mieszkają Litwy. Mamy kilku studentów z Ameryki, jednego z Urugwaju, Australii, z Łotwy, kilka dziewcząt z Północy. Są to Litwini i przeważnie dosyć dobrze znają język litewski, ale niektórzy studium go też jako obcy.

— Młodzieży z Litwy Południowo-Wschodniej przy wpędzaniu na wyższe uczelnie przystępują pewne, ogólnie przyjęte ułgi. Czy UWV też je uznaje?

— Nie zetknąłem się z tym. Musiałbym to sprawdzić. Ale dla tego mieliśmy nie uznawać, skoro jesteśmy jedną z wielu uczelni Litwy?

— Język angielski na Uniwersytecie Witolda Wielkiego zajmuje szczególne miejsce. W czasie odradzania uczelni przewidywano nawet, że od trzeciego roku studiów wszystkie wykłady będą się odbywały w języku angielskim.

— W czasie egzaminów wstępnych, w skali sześciopoziomowej, określamy znajomość języka angielskiego. Szósty poziom jest najwyższy. Do pierwszego należą ci, którzy dotychczas w ogóle nie zetknęli się z tym językiem, w szkole, na przykład, uczyli się niemieckiego. W zależności więc od poziomu odbywa się nauka; pierwszy — od podstaw, szósty — tylko się doskonali. Wykładowcy w języku angielskim jest zdecydowanie więcej. W ostatnim semestrze było w tym języku około 10 dyscyplin: geografia, filozofia, nauki społeczne, historia religii... A studentami byli nie tylko studenci trzeciego roku, przychodzili także z drugiego i nawet pierwszego. O ile jestem zorientowany, te wykłady cieszyły się popularnością. Studenci byli zadowoleni.

— Przez wiele lat pracował Pan na uniwersytecie w Kalfornii. Czym się różni studia wyższe w Ameryce i u nas?

— Właśnie uniwersytet Witolda Wielkiego tworzymy na wzór uniwersytetów światowych, takich jakie są w Ameryce. Chcemy, aby nasi studenci byli wolni, to znaczy, żeby odważnie wypowiadali swoje zdanie, żeby przedstawiali administracji swoje niezadowolone, żeby mieli prawo wyboru wykładowców i zmianę wydziału w czasie studiów. Normalnie jest, jeżeli na drugim roku jedna trzecia studentów zmienia kierunek studiów. Natomiast młodzież w Ameryce, i tu jest taka sama. Tylko być może, amerykańska młodzież akademicka jest bardziej odważna. Oni tam należą do setek organizacji, ciągle wiecują, czegoś tego domagają... Chciałbym, aby nasi też byli bardziej aktywni. Pod względem nauczania jesteśmy składowani ze studentów UWV. Za swoim poziomem dążyliby radę na dowolnym uniwersytecie w Ameryce.

— Na świecie nie ma rzeczy doskonałych. Wszystko ma swoje plusy i minusy. Co jest więc dobrą i złą stroną Uniwersytetu Witolda Wielkiego?

— Naszą słabą stroną jest organizacja. Zawsze na początku



semestru znanemu tylko kilka tygodni, zanim wszystko poukładano. Nie mamy wypracowanego systemu administracji. Bardzo często po prostu improwizujemy. Ale za to ciekawie jest studiować. Tego nam można pożałować. Wykładają u nas ludzie z całego świata. Bardzo wielu również naszych wykładowców i studentów wyjeżdża na staż na uniwersytety do Skandynawii, Niemiec, Włoch. Szczególnie aktywni są w tym studenci. Sami sobie załatwiają zaproszenia i wyjeżdżają. Chociaż nie możemy ich finansować, nie zabramy. Niechjadą. Takie podróże kształcą.

— Z każdym rokiem UWV nabiera rozmachu. Jak się zapowiada najbliższa przyszłość?

— Przewidujemy, że w ciągu najbliższego dziesięciolecia będziemy mieli studentów na uniwersytecie 2,5-3 tysięcy. Około 25 tysięcy będzie studiowało na studiach podstawowych, pozostała — na wyższych. Liczba wykładowców zwiększy się do 500. Swoją bazę uczelnia ma zamiar rozszerzać w centrum miasta, odzyskując budynki, które do niego należały wcześniej. Marzymy również o studenckim miasteczku, w którym się znajdują akademiki (budowa pierwszego już się rozpoczyna), współczesna, elektroniczna biblioteka, przechowalnia książek, budynki niektórych wydziałów, no i oczywiście sala sportowa, klub.

— Życie więc powodzenia. Chciałabym jeszcze zapytać o Pan sądzi o powstającym obecnie Polskim Uniwersytecie w Wilnie?

— Niedawno profesor Romuald Brazy przekazał mi dokumenty tego uniwersytetu. Nie zdążyłem z nimi jeszcze zapoznać, więc nie na ten temat nie mogę powiedzieć.

— Dziękuję za rozmowę.

Aleksandra AKINCZO

Wręczone Nagrody Narodowe

17 lutego w starym ratuszu wileńskim — Muzeum Sztuki — rozsyłały wręczone Nagrody Narodowe Litwy.

Lauratów i gości uroczystości małym koncertem powitał Kwartet Litewski. Przewodniczącą Komitetu Nagród Narodowych Litwy Dainius Trinkunas odczytał uchwałę o przyznaniu nagród 1991 roku Wytautasowi Błoze, Jeronimowi Kacinskisowi, Gediminasowi Karaliusowi, Broniusowi Radzewiczisowi (pośmiertnie) oraz Powilasowi Ricardasowi Waitekowsowi.

Wiceprzewodniczącą Komitetu Nagród Narodowych Wytautas Kubilius scharakteryzował twórczość laureatów, omówił motywy, którymi się kierowano przyznając nagrody.

Dyplom Nagród Narodowych Litwy oraz medale wręczył oraz wygłosił powitalne przemówienie przewodniczący Rady Najwyższej Litwy Wytautas Landsbergis.

Na uroczystości wyrazili swe serdeczne życzenia laureaci. A czkownik Nagrody Narodowej Litwy przyznano już po raz drugi, medal laureata stworzono dopiero teraz (jego autorem jest plastyk Petras Repšys). Podczas uroczystości nagradzania laureatów 1991 roku medale wręczone też laureatom lat 1989 i 1990.

Zgodnie z ustaleniami Komitetu Nagród Narodowych wybierany jest na trzy lata. Kończąc kadencję o pracy komitetu zapoznał jego przewodniczący Dainius Trinkunas. (BLTA)

Dlaczego zamknięto urząd celny w Lazdijai?

W połowie roku ubiegłego na granicy między Litwą a Polską wytworzyła się szczególnie tragiczna sytuacja — stały wszystkie zmieniające na swej drodze kilometrowe kolejki chętnych wyjazdu na wyznaczone Zachód.

W celu zmniejszenia kolejek przy granicy 26 września rząd ograniczył przejazd obywateli byłych republik ZSRR (z wyjątkiem krajów bałtyckich). Wkrótce mieszkańcy Litwy przestali odprawiać punkt graniczny w Grodnie, nieco później zamknięto przejście graniczne w Brześciu. Kolejki w Lazdijai zwiększyły się jeszcze bardziej.

21 października główny lekarz higienista rejonu lazdyjskiego R. Jurkiewiczis, kierując się prawem udzielonym przez rząd polski, postanowił zakazać przejazdu transportu (z wyjątkiem autobusów marszrutowych, transportu ładunkowego i transportu wykonującego zadania służbowe) przez przejście graniczne w Lazdijai. W ten sposób starano się zadać o zanieczyszczone, zniszczone otaczające środowisko, zbudować toalety, zainstalować wodę. Urząd Celny i Służba Ochrony Pogranicza ignorowały uchwałę.

25 października rząd wydał zarządzenie ustalające, że od godziny 15 ogranicza się przejazd obywateli byłych republik ZSRR. Wyjątek stanowili tylko mieszkańcy Litwy oraz transport ładunkowy Łotwy i Estonii. Jednak to prawie nie zmniejszyło potoku transportu, a stan sanitarny pogranicza pogorszył się nadal.

9 grudnia rząd uchwalił, że od godz. 14 dnia następnego przez przejście graniczne w Lazdijai obywateli Litwy i byłych republik ZSRR mogą wyjechać tylko wtedy, gdy mają paszporty dyplomatyczne, oficjalne powiadomienia o śmierci bliskich, jadą transportem Czerwonego Krzyża. Ograniczeń nie stosuje się wobec transportu ładunkowego, marszrutowego krajów bałtyckich, także wobec kierowników rządów i przydziałów Rad Najwyższych wjadających się w delegację służbową, na zlecenie ministrów, choćby ze skierowaniami ministrów i zastępców ministrów ochrony zdrowia, jadących za granicę, by się leczycy. Uchwała była zaskonczona dla setek ludzi mających kończące się wizy, posiadających wszelkie skierowania. Dotychczas nie wiadomo, kto zwrócił im pieniądze za straty. W zarządzeniu podkreśla się, że ograniczenia są czasowe, „nim Rzeczpospolita Polska nie zada o nowe posterunki celne lub w inny sposób nie zwiększy możliwości przejazdu transportu”. Wido-

cznie miało to świadczyć o tym, kto jest winny...

— Kolejki ciągnęły się nie po stronie polskiej, lecz przy urzędzie celnym w Lazdijai. — powiedział konsul Polski na Litwie H. Stawira. — Jednak rozszerzać posterunku nie warto, gdyż wkrótce stanie się on tylko pomocniczy. Przecież obecnie toczą się rozmowy o polskiej stronie Kałwaria — Szpilyski i otwarcie posterunku granicznego.

Zdaniem kierownika urzędu celnego w Lazdijai L. Sinkewiczisa, posterunek będzie rozszerzany i od strony litewskiej, i od polskiej.

Obecnie na terenie granicznym już nie ma śmieci, zabrano o przydrożne zagrody, które demolowały podmioty. Zdaniem wódcy strażnicy A. Bekintisa w najbliższym czasie można byłoby zmniejszyć ograniczenia przejazdu. Trzeba tylko zakończyć instalowanie toalet, wody. Tak uważa również główny lekarz - higienista rejonu. Nadal rekonstruje się drogę — na wiosnę musiałyby dwukrotnie rozszerzyć się szosa od pierwszego szlabanu do punktu celnego.

Przez Kałwarię, jak wiemy, będzie jeździł przeważnie transport międzynarodowy. A więc Lazdijai nie będzie drugorzędnym punktem celnym — przynajmniej w najbliższym czasie. A otworzy się owo posterunek, jak powiedział pewien wysoki urzędnik, tylko wtedy, gdy wnieście się szlaban przy Kałwarii. Znaczący w roku bieżącym. Czy nas to zadowala?

P. S. Ostatnio przy granicy stoi druga kolejka ciężarówek. Wczoraj rano było ich 150. W ciągu doby przejechała tylko około 10. Długo od wczoraj pozwolenia na przekroczenie granicy dla transportu ładunkowego daje się nie na granicy, lecz w Ministerstwie Komunikacji. Informacji udziela się pod numerami telefonów: 62-99-89, 62-61-46. Jak powiedział dyrektor Departamentu Transportu Samochodowego R. Klauza, prawdopodobnie do 1 marca nikt nie otrzyma pozwolenia. Później — wyborczo, zależnie od możliwości przekroczenia granicy, by nie tworzyły się kolejki. Policja dał nam tysiąc pozwolen na rok. Wykorzystaliśmy je w ciągu półtora miesiąca. Znowu dał tyle samo, lecz czy na długo ich wystarczy?

Ricardas JARMALAVICZIUS
z dnia 15 lutego 1992 r.

Zaprasza się do pracy

Rada Założycielska Uniwersytetu Polskiego w Wilnie zaprasza do pracy na podstawie konkursu wykładców: profesorów, docentów (wykłady w języku pol-

skim) ekonomii politycznej, geografii gospodarczej, historii, prawa powszechnego, łaciny, psychologii. Wynagrodzenie zgodnie z przepisami o uczelniach wyższych

Republiki Litewskiej.
Zgłoszenia kierować: 2055 Wilno, skrytka pocztowa 823 tel. 61-15-16.

Rada Założycielska Uniwersytetu Polskiego w Wilnie

CO aprobuję? mnie irytuje? Cotygodniowy sondaż „K.W.”

GARAZE WZNIESIONO, WOKÓŁ BRUDY

Zbliża się wiosna, czekamy na odrodzenie przyrody, jej piękna. Niestety, niektórym mieszkańcom dzielnicy Szeszkina, nie sądzone jest również w tym roku deklaratywnie się odradzać się przyrodzie. Nadal teren jest zaśmiecony budulcem po wielopiętrowych garażach, które tu tak niefortunnie wyrosły z czyjejś lekkiej decyzji. No ale trudno — wyrosły to wyrosły. Tyko, żeby chociaż posprzątało, żeby te resztki góry zazieleniono, bo teraz przy deszczu piasek sypie się wprost pod domy. Obawiamy się, że na wiosnę zasypie nasze piwnice (dom nr 1 ul. Szeszkines). Zwracaliśmy się do swego starostwa, do innych instancji, niestety, rozkładano bezradnie ręce. Może sygnał do redakcji coś pomoże?

Danuta GAJLEWICZ

GDY „PRYWATYZACJĘ ODWOŁANO”

Tak też się zdarza w naszym niestabilnym życiu. Ponieważ zostały mi czeki inwestycyjne, postanowiłem złożyć je wraz z pieniędzmi (2 tys. rub.) na prywatyzację „Litexpo”. Jak wiadomo, odwołano proces sprywatyzowania tej placówki wystawowej. Zdałoby się, jeśli zdarzył się taki niewypał w wyższych sferach władzy, prości ludzie nie muszą na tym cierpieć. Gdy poszłam po odbiór swoich pieniędzy, z początku urzędniczka powiedziała, że sumę gotówki wpłaza mi na książeczkę inwestycyjną. Oczywiście, ja się nie zgadzam. Okazuje się, muszę napisać podań do dyrektora banku, który albo zawizuje mnie zwrot gotówki, albo, może nawet nie. Już nie mówię, że za te dwa miesiące nastąpiła inflacja, gdybym wtedy kupiła, załóżmy odkurczak, miałabym podwojone tyle. Tyko że chciało się uczciwą drogą wejść do spółki akcyjnej. A w ogóle, czy można zmieniać zasady gry podczas gry?

Kinga POTOCKA

„ROZMOWY WILEŃSKIE” — ZNÓW NIEREGULARNIE

Mamy w telewizji tylko tę jedną godzinę w tygodniu po polsku, czekamy na niedzielę, żeby ją obejrzeć. Jednak czasem wypadka z programem. Dlaczego? I dlaczego zmieniono sygnał audycji przedtem był taki nasz, dobrze znany, mionowski. Czy dlatego, że nowe kierownictwo objęło tę audycję?

Janina CZUPRYŃSKA

W ostatnią niedzielę „Rozmów wileńskich” nie było widocznie z powodu transmisji uroczystości związanych z Dniem Odrodzenia Litwy. Przy takich niecodziennych wydarzeniach zdarzają się zmiany w programie TV.

Pani Helena Zwańska zwraca uwagę na to, że polska grupa nauczania początkowego w Instytucie Pedagogicznym w minimalnym stopniu studiuje po polsku, większość wykładów słuchają studenci po rosyjsku i litewsku. O tym, jaki stan na wydziale pedagogiki pod tym względem istnieje w rzeczy samej, napiszemy w najbliższym czasie.

P. Ignacy Kwiatkowski w dość ostrej formie zwrócił uwagę prowadzącej rubrykę, że nie opisała z jego ust w ubiegłym sondażu o wypadkach wobec grupki społeczności polskiej, pikietującej przy Parlamencie republiki podczas wizyty wiceprezydenta USA w itwie. Niestety i tym razem P. Kwiatkowski nie opierał bardziej ścisłymi danymi, niż za reporterzy nie zauważyli podobnego incydentu. Natomiast inna informacja p. Kwiatkowskiego wymaga dalszego rozpracowania, być może w Klubie Akcowników lub innej organizacji, badającej tragiczną spuściznę powojenną. Otóż, jak twierdzi nasz Czytelnik, w końcu wojny we wsi Janunki, Kurmiełany znajdujących się na pograniczu Litwy i Białorusi ukrywali się akowcy, a oddziały NKWD nie mogąc ich wyłapać, spalili te wście. „Należałoby postawić chociażby krzyż na miejscu tej zbrodni”. Wiedząc mieszkańcy tamtych okolic mogliby więcej powiedzieć na ten temat, prosimy więc o kontakt z redakcją. Również p. Kwiatkowski pyta o los kobiety, która w ubiegłym roku prawie całe lato stała na znak protestu przed samorządem m. Wilna. Nazywa się Maria Okiełowicz, 1948 roku urodzenia. Prosimy więc p. Marię lub jej znajomych o wiadomość.

Nadal padają pytania o trybie wykupywania mieszkań. P. Jadwiga Zajczkowska pyta, czy z czeków inwestycyjnych jej i córki można za nie opłacać. W wypadku, jeśli matka i dzieci mieszkają pod tym samym adresem, można i to bez poświadczania notariusza.

P. Leonid Golub jako zesłaniec otrzymał jednorazową wypłatę w rozmiarze 50 rb. w końcu listopada. Natomiast od 1 grudnia suma ta wzrosła w związku z inflacją do 200 rb. Czuję się więc skrzywdzony. Po konsultacji z p. Romualdem Giełczewskim, prezesem polskiej sekcji Wspólnoty Wziętników Politycznych i Zesłańców powstało szereg pytań, na które nie mogłam dać odpowiedzi, a numeru telefonu p. Goluba nie zapisałam. P. Giełczewski proponuje, aby wziętnowie polityczni i zesłańcy, którzy mieliby jakikolwiek niejasności co do przysługujących im ulg lub świadczeń przyszli w niedzielę, 23 lutego o godz. 12 do lokalu ZM ZPL (ul. św. Stefana 2) na zebranie, gdzie będzie też prawnik. Udzielił on na miejscu niezbędnych informacji.

Na tym też kończymy. Życząc naszym Czytelnikom zdrowia i wytrwania w tych trudnych czasach. Dziękuję za rozmowę. Do usłyszenia w poniedziałek od godz. 9 do 11 (tel. 42-79-04).

Krystyna ADAMOWICZ

Cienie prywatyzacji Na własnych śmieciach

Czy zauważyliście, Państwo, że proces prywatyzacji zaczyna ostatnio napykać podobny opór, jak niegdyś proces kolektywizacji, i jest to nie lada opór, bo w postaci strajków. Strajkują pracownicy szewskie, fryzjerskie, salony fotograficzne, apertekarze organizują pikiety. I wszystko to w obawie przed prywatyzacją. Chodzi o to, że pracownicy branży usługowej chcieliby wykupić swoje zakłady, ale ich na to nie stać. Więc kupuje ten, kto ma pieniądze, najczęściej osoba nie mająca nic wspólnego z branżą, ale pragnąca jak najszybciej odzyskać włożone w tym celu nowe gospodarstwo albo zmieniając przeznaczenie wykupionej placówki i pracownicy idą na bruk, albo zaczynają pracownikom dyktować swoje warunki, przeważnie ostrzejsze niż to było za czasów, gdy wszystko było uspołecznione. Ale co robić, trzeba się z tym pogodzić, bo takie są prawa kapitalizmu, do którego tak bardzo tęsknimy.

W procesie prywatyzacji stuprocentową społeczną aprobata uzyskał jedynie pomysł prywatyzowania mieszkań. Nic dziwnego, na wykupienie mieszkań stać praktycznie każdego z nas i każdy woli być panem na własnych śmieciach, niż lo, katorem kąta wynajętego u

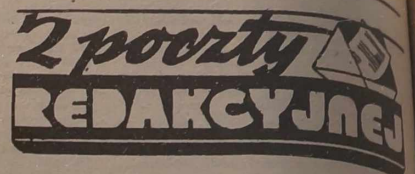
Poszukując

Poszukując krewnych ze strony ojca Antoniego Grudzińskiego 1920 r. urodzenia. Pochodził z Lidy, ale mieszkańcy w Mostach. Mój rodzina swego czasu emigrowała, pozostali tam nasi krewni, ale nic o nich nie wiemy. Możliwe odeszły proszę kierować: Tadeusz Kleczkowski, ul. Vasario 16, 13-8, Wilno.

Poszukuję swoich siostrę i brata oraz jakichkolwiek wiadomości o ojcu. W 1942 r. wszyscy mieszkaliśmy w Wilnie przy Raugyklos 15/6 (Stefańska). Gdzieś na początku 1943 r. umarła narząca matka i ojciec oddał nas do domu dziecka; mnie przy ul. Pockiej 7, siostrę gdzieś w pobliżu. Moim matym bratem (1941 r.) po śmierci matki zaopiekowała się znajoma pielęgniarka, która mieszkała w tym samym domu. Ojciec повторно ożenił się i przeniósł się do mieszkania żony. Byłem raz tam z wizytą, ale matka zabroniła tych wizyt. Dom dziecka był pod opieką Litwinów i nie można było w nim mówić w języku polskim.

W roku 1945 na skutek repatriacji zdecydowałem się wraz z grupą młodzieży z domu dziecka wyjechać do Polski. Po kilkumiesięcznych latach zwracaliśmy się do archiwum wileńskiego w poszukiwaniu jakichkolwiek danych o rodzinie. Otrzymałem następującą odpowiedź: Janina Miron — siostra — od 1946 r. mieszkała w domu dziecka nr 8, potem została przeniesiona do domu dziecka nr 1. Od 1949 r. została skierowana do rejonu ukmerskiego do szkoły zawodowo - technicznej, gdzie zdobyła zawód traktorystki. Dalszych losów siostry, brata oraz ojca nie znam.

Dołączam szczerze podziękowania za chęć pomocy w odnalezieniu mojej rodziny. Korespondencję proszę kierować pod następującym adresem: Ryszard Miron, Kraków — Nowa Huta, os. Dąbrowskiego 5/250, Polska.



państwa. Skwapliwie więc powybawmy się czeków inwestycyjnych (państwo dało — państwo zabrało), bez szemrania dodajemy do tego oszczędności całego życia (te kilka tysięcy), wreszcie stać się panem tych śmieci. Celowo używam słowa „śmieci”, gdyż wielu z nas przy okazji wykupienia dachu nad głową, kupuje faktycznie sterty starych rur, gruzów i śmieci.

Przyznajmy — trochę nas zamroczyło z radości, że pozwolono nam stać się właścicielami własnych mieszkań. Rzuciliśmy się do załatwiania formalności z taką gorliwością, jakby tych, którzy nie zdają, jutro miano wyrzucić na bruk. Zaczęli się wyścigi, kto szybciej stanie się właścicielem zajmowanej przez niego „sypialni”. I w tej prywatyzacyjnej gorączce nie widzimy, co kupujemy. Udaremnienie mieszkaniowym głodem sądzić, że wykupując od państwa mieszkanie, robimy dobry interes. Nie, kochani, to państwo rabi wspaniały interes. Bo plącemy właściciwie za to, że ono zrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za stan naszych domów i mieszkań.

Niedawno wykupiłam swoją długopokojową „sypialnię” i im dłużej przyglądam się temu „zakupowi”, tym czarniejsza ogarnia mnie rozpacz. Dom nasz ma już 20 lat, rury są w opłakanym stanie, więc regularnie zalewamy się nawzajem z sąsiedami. Jeszcze jednym źródłem regularnych potopów są

szpary w płytach blachy podczas deszczu, na podstawie podstawiłem państwu. Piwnice są do topione przez ścieki kanalizacyjne. Winda częściowo nie jeździ, a jeżeli już jeździ przypadkowo czynna — to nie sę, skrzypi i stęka. Zrypał śmieci, najcześniejszy stał się siedliskiem pruszków. Teraz to wspaniały jest moje, zapłaciliśmy za wykupując mieszkanie. W dawaloby się, że będą przynajmniej mniej placił swoją własność. Ale gdzie tam, teraz za mieszkanie płać więcej, z tą różnicą, że już się nie nazywa czynnym podatkiem od metra. Poza tym — placę za wodę z której albo nie mogę (to jest zepsuta), albo boję się korzystać. Placę za zapyłki wylęgarnię robactwa. Placę za żarówkę w korytarzu, chociaż zawsze wkładam własną. Placę za sprzątaczkę, chociaż sama myję kładach schodową, szczególnie po sprzątaczkach... I Bog wie co jeszcze placę.

Wydaje mi się, że w prywatyzacji mieszkań państwo nie nabrano. Zdobymy „przywilej” latania dziur w czeszkotrój rozpierających się ścianach i jeszcze do tego dopłacamy. I nie miejmy, jeżeli w ścianach wykupionych mieszkań nie fit nam spadnie na głowę, własnymi siłami będziemy musieli umieścić go z powrotem, bo to jest nasz — prywatny sufit i państwa nie do tego.

Halina KORECKA

Siła i słabość

Kiedy wstaję rano do swej małej córeczki — ubieram ją, karmię, czuję się silna. Gdy widzę jej zapłakaną oczka, wyciągnięte do mnie rączki i słyszę proszącą „mama”, czuję się wszechmogąca. Gdy kąpię ją wieczorami i kołyszę do snu, gdy patrzę na jej zamykające się oczka i przytuloną do mnie twarzyczkę, zalewa mnie fala czułości i czuję się odpowiedzialna za tę małą istotkę. Tak, jestem silna, a ona nie. Ja wszystko umiem, wszystko potrafię, a ona jest bezradna kruszyną. Jest ode mnie zależna, a ja gotowa jestem zrobić dla niej wszystko.

Jakże się wszystko zmienia, gdy wychodzę z domu. Już nie jestem silna, gdy widzę tumpy pijaków ze zwierzęcym wyrazem twarzy. Gdy w trolejbusie widzę ledz twarzą. A w sklepie? Jestem słaba, bo nie wiem, co mogę kupić na obiad rodzinie i czy mi na wszystko wystarczy i czy coś zostanie na jutro? Jestem bezsilna wobec wolnego rynku, wobec cen i ludzi, którzy je dyktują. Nie mogę w żaden sposób wpłynąć na zmianę sytuacji. Mogę tylko ciągle liczyć pieniądze i martwić się, że jest ich

za mało, że nie kupię mebli, nowej koszuli.

Kiedyś chciałam mieć co najmniej dwoje dzieci. Dni, gdy o tym pomyśle, robi mi się niedobrze. Gdy wspomnę, jak leżałam w porodówce zdana na łaskę położnicy, która decydowała o tym, kiedy mam urodzić... Gdy patrzę na nasz pokój, w którym córeczka nie ma gdzie się bawić i zimną wodę, od której mam czerwone i splekane ręce... Niel Zaczekam! A może i nie zdecyduję się na drugie dziecko. Zdecydują o tym nie ja, lecz warunki rodzinnego życia. Jaka jest moja silna czy słaba? Ani jedno, ani drugie, bo ta siła, którą czuję będąc w domu, poza domem we mnie wysycha i zostaje zero. A może wystarczy w ogóle wychodzić z domu i w ten sposób zachować poczucie siły? Ale może można się zamknąć w skorupie jak ślimak, nie można żyć bez ludzi, poza społeczeństwem. A więc trzeba udawać. Tak, teraz już wiem dlaczego wokół tej młodziakiemnionych, kamienicy dwukondygnacyjnej, ludzie boją się z nią dziwić ze swoją słabością, więc chowają ją pod maską obywatelskości. Wciąż nie... Irina LITWIN

Delegacja na prośbę Czytelnika

Niesumienność czy zwykła inercja?

Czytelnik z Polski, mieszkając w Krakowie, prosząc o interwencję w sprawie kompensaty za budynki w Melagianach, napisał list do starosty. Urodził się w majątku w Melagianach. Rodzina posiadała ponad 460 dziesięcin ziemi, pałac, młyn wodny, budynki mieszkalne, itd. Z tego pozostała tylko stajnia. W 1941 roku rodzinę zesłano do Syberii, gdzie się znajdowała od 1946 roku. Następnie Brzeziński wyjechał do Polski. Jako były zesłańca, nieważnie poszkodowany, stara się o kompensatę za nieruchomości w Melagianach. Do listu załączył odpowiedź z Ignaliny. Samorząd rejonowy, podpisana przez zastępcę zarządzającego B. Rope, w której mówi się, że za skonfiskowane mienie za mierza się mu wypłacić 8.250 rubli. W tym celu należy otworzyć konto w Litewskim Banku lub przedstawić upoważnienie dla osoby, która mogłaby to uczynić zamiast właściciela pieniędzy. By otrzymać kompensatę za ziemię, ustawa Republiki Litewskiej przewiduje obowiązkowy warunek: były właściciel powinien mieć obywatelstwo litewskie.

— Co mam robić dalej? — pyta nasz Czytelnik. Zdawałoby się, że odpowiedź jest wyraźna. Jednak w krótkim liście wyczuwa się niezadowolony, jakieś zagubienie. Dlatego udałem się do Melagian, Ignaliny, skontaktowałem się z przedstawicielami władz terenowych, z deputowaną do Rady Najwyższej Litwy Walentyną Subocz, która towarzyszyła Brzezińskiemu w podróży do Melagian.

Dokumenty złożyłem w starostwo melagijskie — zaznacza autor listu. Jednak, jak obawiał się starosta gminy Juozas Szwarzcas, który pracuje tu blisko 20 lat, zadanych dokumentów od Brzezińskiego nie dysponuje. Nie otrzymała ich także gmina, która reformy rolnej, o czym

zapewniła pracowniczka tej służby ekonomistka Aldona Micziuniene. — Może dlatego — dodała — że służba istnieje od jesieni ub. r., a gość z Polski był w Melagianach znacznie wcześniej. Niespodzianką dla starosty była również odpowiedź rejonowego kierownictwa byłemu właścicielowi majątku.

— O wszystkim, co się decyduje w rejonie i dotyczy naszej gminy, powinniśmy wiedzieć — oświadczył J. Szwarzcas. Oczywiście, ma rację. Lecz, niestety, nawet powiadomić o tym nie uważano za stosowne.

A więc w gminie nie ma wiedzy, natomiast odpowiedź autorowi listu z rejonu wysyłają tylko wtedy, gdy zwraca się on do przewodniczącego Rady Najwyższej republiki W. Landsbergisa. I jeszcze budzi niepokój opieszałość, bo kompensatę za skonfiskowane mienie naliczają 27 lutego 1991 roku, a odpowiedź do Krakowa wysyłają dopiero 15 października. Czyżby na to potrzeba było prawie 10 miesięcy? Zastępcą zarządzającego B. Rope, którego podpis figuruje pod odpowiedzią tłumaczy:

— Gdy ubiegłego lata Brzeziński gościł w Ignalinie, szczegółowo wyjaśniono mu, co powinien robić w sprawie skonfiskowanego mienia. Widocznie człowiek nie zrozumiał lub nie nie przedsięwziął z jakichś innych przyczyn i napisał do W. Landsbergisa. Z Rady Najwyższej republiki przysłało zlecenie „zbadać sprawę i odpowiedzieć pententowi”, co też uczyniliśmy. Jasne, że zabrało to nieco czasu. Lecz terminów nie naruszaliśmy.

Rzeczywiście, odpowiedź dano w ciągu miesiąca od dnia otrzymania listu z Wilna, z instancji nadrzędnych. Odpowiedź starannie przechowuje się w teczkach, są numery. Lecz jedno — to staranność biurowa, a co innego — rzeczywiste rozwiązanie sprawy. Niestety, do tej pory wisi w powietrzu.

Uchwały samorządu rejonowego do końca nie wykonano. Naliczona skromna suma przy rosnącej z każdym dniem inflacji traci wartość.

— W wieloletniej praktyce dziennikarskiej nieraz spotykałem się z tego rodzaju zjawiskami. Niby wszystko w porządku, ustaw przestrzega się, ale człowiek, na straży interesów którego powinien stać urzędnicy i prawo, jest pokrzywdzony, dochodzi sprawiedliwości. Jakże to wszystko jest stare i znane. Jednak budujemy nowe społeczeństwo i starych wybiegów czas się wyrzuci.

Nie podejrzewam urzędników, z którymi się zetknąłem, o niesumienność. Może winna inercja, a może naprawdę mają nawal pracy. Muszą sporządzić tak wiele dokumentów. Lecz ten wypadek jest szczególny. Niecodziennie do Ignaliny w towarzystwie deputowanej do parlamentu Litwy przyjeżdża gość z zagranicy, który został po tylu latach dobrze pamięć, doznał tyle cierpienia w Syberii.

W Ignalinie, w Melagianach słyszałem wiele dobrych słów o rodzinie Brzezińskich.

— Poznałam pana Rajmonda mniej więcej przed trzema laty — przypomina także deputowana do Rady Najwyższej RL Walentyna Subocz.

— Towarzysząc mu w strony rodzinne przekonałam się, jak drogie są dla niego Melagiany, gdzie znaleźliśmy komentarz mogli jego bliskich, spotkaliśmy się z dawnymi mieszkańcami, pamiętającymi owe czasy. Wiem, że przyjeżdżał na Wilenszczyznę za trzy razy. Gościł w Podbrodziu. Wszyscy, z kim się spotykał, serdecznie go wspominają.

Rodzinne strony, ludzie czekają Pana, Panie Brzeziński. Jak się dowiedziałem, bieżącego roku zamierza Pan znowu odwiedzić te strony. Widocznie wówczas otworzy Pan konto bankowe na naliczone pieniądze w Ignalinie lub w innej miejscowości, czy też upoważni jakąś osobę — obywatela Litwy — do rozporządzenia się gotówką. Żeby otrzymać kompensatę za ziemię, trzeba być obywatelem Litwy.

Nikołaj NIEZAMOW, kor. „Kuriera Wileńskiego”

Kościół a problemy społeczeństwa

Człowiek 2000 roku, do jakich należymy i siebie — wspólnie żyjących — staje się istotą najbardziej niebezpieczną, zagrożoną. Rzeczywistość życia codziennego, nieopanowane przemiany społeczno-polityczne, katastrofy ekologiczne, zachwiania światowej ekonomii, rozpad poszczególnych krajów, doprowadzają nas do wyprzedzenia nerwowego. Mamy ucieczkę, jakby wszystko traciło fundament, miało za chwilę runąć... Ciężar naszych czasów przytłacza człowieka, zniewala, deprawuje, degraduje psychicznie i duchowo.

W dobie tworzenia nowego systemu państwowego na Litwie, w kryzysie tożsamości ideologicznej i religijnej rodzi się poszukiwanie najwyższych wartości, wprost transcendentnych czyli nieprzemijających. Z obserwacji wynika, że poszukują wszyscy — wiary i niewiary. Po tak wielkim спустożeniu życia duchowo-moralnego, na pustyni serc i bezradności ludzkiej — tendencja do zaspokojenia najgłębszych pragnień staje się jedyną szansą na przetrwanie.

Należy postawić pytanie, w jakim stopniu Kościół, religia katolicka może pomóc „ludziom bez perspektyw”? Na ile „ten człowiek” jest w stanie dokonać konfrontacji swojego życia z Ewangelią Jezusa Chrystusa, z samym Bogiem i wierzyć?

Przed człowiekiem końca XX wieku i początkiem trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa Kościół jawi się jako jedyna wyrocznia i nadzieja bezpieczeństwa ludzkości. Nawet ludzie niewierzący w Boga, nie praktykujący, ale traktujący Kościół jako instytucję czy organizację skupiającą ludzi wokół pewnych idei, form życia, zasad dająca sobie sprawę, że właśnie On może mieć największy wpływ na opanowanie narastających konfliktów i zagrożeń dla pokoju świata. Pomimo że w wielu krajach panuje kryzys, a nawet regres religijny, neopaganizm, zwalczanie Kościoła, to jednak istnieje ogólne przekonanie, że nie można bez Boga czy religii budować i trwać w pokoju.

Odczuwam podobne przejawy myślenia społeczeństwa na Litwie, a mianowicie, że w Kościele jest siła i moc do zespolenia ludzi. Wynika to z głębokiej wiary, zaufania i oddania Kościołowi, a jest to ogromne bogactwo w sercach ludzi tej ziemi. Szansa dla wszystkich.

Kościół jako Matka wyznawców Chrystusa, przyciąga wszystkich do siebie pod jeden sztandar wiary. Stąd przed wierzącymi różnych narodowości państwa Litwy jest jeden zasadniczy obowiązek — „miłości każdego bliźniego jak siebie samego” oraz konieczność na nowo zrozumienia swojej przynależności do Chrystusa.

Sądzę, że nie powinniśmy o-

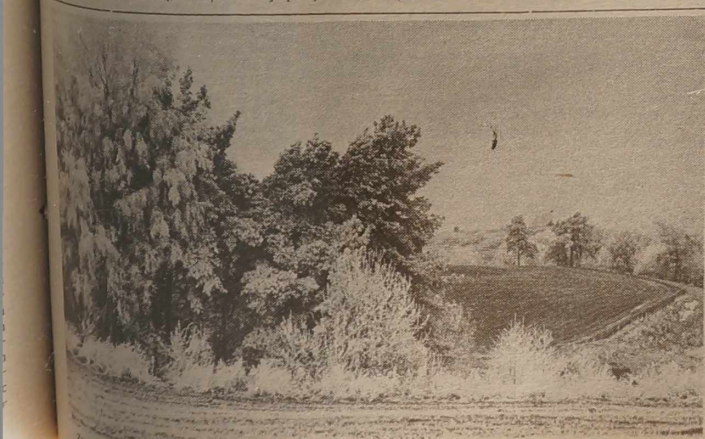
ceniać religijności danej nacji na Litwie miarą „jednego Kościoła katolickiego dla wszystkich wiarycznych w Chrystusa”. Bo praca Kościoła, kapłanów bez uniwersalnego traktowania swoich wiernych, staje się dla niego samego największym niebezpieczeństwem. Po prostu Kościół, który nie jest w stanie ogarnąć wszystkich w jednolity sposób, traci swoją istotę i ludzom nie mogą przyswajać nikomu inne cele i dobra drugorzędne. Kościół jako Obłubienica Chrystusa przez powołanych do kapłaństwa jest ponad wszelkimi warunkowaniami politycznymi i historycznymi. Dzięki temu mógł przetrwać największe systemy totalitarne, ideologiczne w historii 2000 lat swojego istnienia. Przemieniny epoki, imperia, systemy, a On utwierdzony na „skale — Piotrze” trwa. Jego siła jest w Chrystusie, który jest Prawdą, Drogą i Życiem, „Bóg jako Miłość”.

W wielu organizacjach społecznych, religijnych zapomnia się o tym, że celem ich pracy i działania jest poprzez miłość „zbanienie świata, siebie i innych”. Jeszcze większym problemem jest uprawianie swoich interesów, akcji politycznych, społecznych, nacjonalnych pod osłoną Kościoła, jego nauki lub hasła. Wielu chciałoby na nowo „tworzyć Kościół”, budować, kierować nim, zapominając, że Kościół już jest z całym swoim bogactwem miłości i mądrości Bożej. Natomiast wszyscy wiaryczni, kimkolwiek jesteśmy, mamy do tego Kościoła dostatek, uczyć się życia Kościołem — Chrystusem, być Jego dziećmi. Nie musimy budować na nowo Kościoła, który istnieje od samego Chrystusa. Oczywiście obowiązkiem wszystkich wiarycznych na czele z kapłanami jest umiejętność czepiania się depozytu wiary Kościoła — mądrości, potrzebnej na nasze czasy i przyszłość świata. W ten sposób Kościół w Duchu Świętym przez swoją służbę człowiekowi uświęca jego samego, jak również miejsce jego pracy.

Z radością stwierdzam, że prawdziwi katolicy tutaj na Litwie nie wywarają i nie podtrzymują konfliktów narodowościowych, lecz są pełni życzliwości i serdeczności do wszystkich. Bardziej szukają dobra, które łączy wszystkich, niż zła, które dzieli i podcina korzenie pokoju. Oceniają miarą miłości i autentyczną wiarą.

Zjednoczeni z Bogiem na modlitwie osobistej i rodzinnej, ufamy, że ze wzrostem wiary w społeczeństwie na Litwie, będą zmniejszać się problemy, tragedie i niebezpieczeństwa, w jakich żyjemy. Musimy zawsze życzyć sobie pokoju i nadziei, żyć w miłości.

Ks. Dariusz STANČYK



Fot. W. Charin



LIETUVOS AIDAS

© „Wczoraj w naszej redakcji było święto. Specjaliści Agencji France Presse zmierzali i uruchomili satelitarne systemy informacji, dzięki któremu redaktorzy „Lietuvos Aidas” otrzymają informację z całego świata bezpośrednio z AFP. France Presse jest jedną z najstarszych agencji informacyjnych świata, założoną w roku 1835. Dziś we wszystkich krajach zatrudniona ona 2000 osób. Świą informację AFP codziennie przekazuje 2500 abonentom w 129 krajach. Litwa będzie 130.” (13 lutego).

© „W Wilnie, w gmachu Sądu Najwyższego zakończył się dwudniowe posiedzenie komisji sędziowskiej Szkołki, na którym rozpatrywano powództwo cywilne ob. Wielkiej Brytanii, 75-letniego Litwina Antanasa Gecewicziusa-Geczasa, zamieszkałego w Edynburgu przeciwko Telewizji Szkockiej, która przed czterema laty nadała film dokumentalny o A. Gecewicziusie - Geczcasie. Film oskarża go o to, że w latach drugiej wojny światowej służył w sławnym batalionie Impulwiczusa i przyczynił się do zagłady kilkudziesięciu tysięcy Żydów. A. Gecewiczius-Geczcas żądał od Telewizji Szkockiej odszkodowania w wysokości 1 miliona 700 tysięcy dolarów.

Grupa sędziów z królewskim sędzią Szkołki lordem Milianem na czele przesłała do zamieszkałego na Litwie świadka, który razem z lejnantem A. Gecewicziusem - Geczcasem służył w tym samym dwunastym batalionie policji. Jesienią 1941 r. z nastaniem okupacji niemieckiej 12 batalion z Kowna przetrzucony został do Mińska. Tam się odbywała zagłada Żydów, dlatego więc szkocki sędziowie chcieli wyjaśnić, czy rzeczywiście uczestniczył w tym A. Gecewiczius-Geczcas.

Świadek Mykolas Migonis, który pięć lat odsłużył w tym batalionie i przez swój sowiecki skazany został na karę śmierci, która później zamieniono na 25 lat więzienia, powiedział, iż nie może potwierdzić, aby A. Gecewiczius-Geczcas strzelał do Żydów. Wnioski i ostateczną decyzję szkocki sędziowie podejmą po powrocie do swego kraju” — pisze A. Sungaila w czwartkowym numerze.

Z relacji innych gazet („Respublika”, „Zinios” z 12 lutego) dowiadujemy się, że został też przesłuchany główny świadek — niemiecki. Juozas Aleksynas. Pocztyjamy, co pisze na ten temat

RESPUBLIKA

R. Jarmalauczius, zarówno jak i inni licznie zebrani dziennikarze z całego świata, przed posiedzeniem zdali został uprzedzony, że zanim trwa proces nie wolno podawać do wiadomości zeznań świadków, filmowców, fotografów i nagrywać. W związku z powyższym dziennikarz cytując fragment artykułu z czasopiśmie „Searchlight”, „Aleksynas w swych zeznaniach konstatuje, że Geczcas z pistoletem w ręku dawał rozkazy strzelać, po czym sam wchodził do dołu, aby dobić rannych. Zagłada trwała cały dzień, zamordowano kilka tysięcy Żydów.

W innym przypadku, jak twierdzi Aleksynas, „Geczcas kazał ciężarówkami wieźć jeńców sowieckich do lasu. Ci wykopalili trzy doły, a myśmy ich strzelili. Wtedy przywieziono Żydów i tysiące ich rozstrzelano, a jeńcy wojenni zapakowali ich do deski.”

© W tym samym numerze gazeta publikuje oświadczenie, które złożyła redakcja grupa oficerów wywiadu byłego KGB (12 lutego „Každemu — według zasług”). Grupa wyłuszcza swój pogląd na projekt ustawy o desowietyzacji. Przyczyniamy kilka jej fragmentów.

„Ustawa o desowietyzacji jest potrzebna, ale jej projekt powinien być uzupełniony. Dziwne, że nad projektem tej ustawy pracowali ludzie, którzy w swoim czasie byli członkami partii komunistycznej lub „skompromitowali się” w inny sposób. Ze strony dobrze widać, jak ustuliste się z aktywnej działalności politycznej wyeliminować poszczególne frakcje i deputowanych, rozprześcić się z ludźmi niewygodnymi (...). Może rzeczywiście mamy pomoc parlamentarną, który tak bardzo pragnie dobieć prawdy? Może mamy odkryć karty i wywieść na światło dzienne „Henrikasa”, „Robotnika”, „Zielonego”, „Gracje” i innych, znanych niektórym działaczom (już z pseudonimów (...). Gdyby sami agenci nie zech-

cieli się przyznać, to może my, którzy wycofaliśmy się z KGB tuż po proklamowaniu niepodległości, jako „ofiary desowietyzacji” moglibyśmy ujawnić listę medyków, naukowców, działaczy kultury, zamieszkałych za granicą redaktorów, źródła informacji KGB? (...) Jeśli parlament uchwali ustawę o desowietyzacji i jeśli po rozstaniu się z KGB w marcu 1990 roku, zadawał się dziś marną pracą na kawał chleba, zaostaniemy wypędzili z instytucji państwowych, swoją drogą również przystąpił do akcji. Zaszczute zwierzę jest bardzo złe. Pogryzcie niejednego obłudnika, dwulicowca, hipokrytę, a i „kolegę po fachu”.

Gimtasis kraštas

© „Skąd p. K. Prunskiene bierze pieniądze i gdzie je wydaje?” — takie pytanie stawia dziennikarka „Tiesy” Teresa Pazūsiene (15 lutego).

Odpowiada na nie prof. Kazimieras Prunskis, który ostatnio pełni również obowiązki prezesa społecznego Instytutu Litwa — Europa.

Już w ubiegłym roku zrozumieliśmy, że między działalnością i stosunkom międzynarodowym sama już z trudem mogła podobać i że mogłyby się one przekształcić w organizację. Partnerzy zachodni poparli mój pomysł i tak powstał Instytut Litwy — Europy. Jego celem — rozszerzenie stosunki Litwy ze światem zachodnim, wspieranie działalności osób prywatnych i stowarzyszeń niepaństwowych, kształcenie specjalistów, kształtowanie naszego społeczeństwa, a jednocześnie człowieka bardziej samodzielnego, wolnego, dojrzałego (...).

Na Litwie instytut zarejestrowano jako niepaństwową, nie dążącą do zysków instytucję naukową i społeczną. Na Zachodzie zaproponowano zarejestrować się przy Radzie Europy, utrzymując stałe stosunki, informację o możliwych źródłach pomocy i środków. To bardzo dobrze, gdyż tylko tym razem do Europy — fundusdom filantropijnym i finansującym organizację społeczne — wiesz ponad 20 różnych programów humanistycznych. Najważniejszą zasadą działalności instytutu w chwili obecnej — osiągniąć, by nie dawano nam w darze ryb, lecz nauczone je łowić (...)

Za moim pośrednictwem na kursy na Zachód wjechali lub jeszcze pojadą specjaliści z Uniwersytetu Wileńskiego, Uniwersytetu Technicznego, Szkoły Reformy Rolnej, innych organizacji. „Zarobiliśmy” możliwość dla ponad 200 osób w roku bieżącym doskonalenia się, szkolenia na Zachodzie.

Trochę pomogłam stanąć na nogach Teatrowi Narodowemu, pomagam Chórowi Arcykatedry przygotować się do podróży i wyjechać do Niemiec na kongres katolików, szkole mojej dzielnicy wyborczej — nawiązać stosunki na Zachodzie.

Dla szpitala w Santaryszkach, który znajduje się w mojej dzielnicy wyborczej, przywołalam podarunek burmistrza miasta Tutlingen i przedsiębiorstw — urządzenia medyczne za 10 tys. marek.

Od marca 1990 do jesieni roku ubiegłego całe wynagrodzenie deputowanej przeznaczyłam na agencję „SOS dzieci”.

Ze Szwecji przybyła ośmiosobowa grupa charytatywnego towarzystwa „Gwiazda nadziei”. Badala ona społeczne potrzeby Litwy i podjęła się opieki nad chłopczykiem A. Narinkiewiczusem, by w Szwecji zrobiono mu operację. Pracowali tu przez tydzień, opłacali 2/3 wydatków i hoteli.

Policjant z Kėdaliniai, który stracił nogę ratując kobietę, już zapewne nauczył się chodzić na protezie wykonanej i finansowanej w Niemczech.

Pierwsze pieniądze na cele dobroczynne przeznaczyłam z wynagrodzenia deputowanej i 25 tys. rubli wygranych w sprawie, którą wytoczyłam za oszczerstwo gazecie „Litwa Sowiecka”. W owym czasie w banku oszczędności założyłam konto — fundusz pomocy.

Barздо się ucieszyłam, gdy fundusz A. Humboldta, którego stypendystką byłam, zainteresował się, czym mogłoby mi teraz pomóc. Poprosiłam o wyposażenie, biura, teraz je trzeba tylko przywieźć.

A mój kolega powszedni — to wykłady przedsiębiorcom i na uniwersytetach na Zachodzie, gdy jestem specjalnie zapraszana (...)

lecz później zbieranie ich powstrzymałam. Po pierwsze: lubiłem i organizację zawodową jest przyjemniej finansować konkretnymi programami i bezpośrednio odczuć wyniki swych pracy, a po drugie — na Litwie popasyły się oskarżenia, że nadużywam tych pieniędzy, że w ogóle nadużywam dobrego imienia Litwy...

Wszystko, co robię — robię też dla swych wyborców.

Szkoda, że tak długo w swej dzielnicy nie miałam pokoju przyjeź — instytucje nie Rada nie przyjeź. Doład w Radzie Najwyższej nie mam swego gabinetu albo biurka (jak i A. Brazauskas), własnego telefonu. Mój ośrodek działalności deputowanego i biura mego instytutu — w moim mieszkaniu, mój telefon domowy znaję setki ludzi (...)

Poza tym, wyjeżdżając za granicę, będąc wśród dziennikarzy, studentów, rzemieślników, duchownych czuję się wolnym człowiekiem i pełnowartościową uczestniczką życia politycznego i społecznego Litwy. Jest to dla mnie bodziec, nabieram siły, by po powrocie idąc do RN wystarczyło mi ich przynajmniej na 2—3 dni.

TIESA

© Po wyjeździe wysokiego gościa, wiceprezidenta USA D. Quayle'a w gazecie tej ukazał się artykuł o kulcach towarzyszących tej wizycie (W. Rachiewiczus, „Ochranis”, psy służbowe i traktowanie dziennikarzy”).

„Pierwszi przedstawiciele sztabu Quayle'a przybyli do Wilna dwa tygodnie przed wizytą swego szefa. W hotelu „Lietuva” zarezerwowano wszystkie pokoje od 15 do 20 piętra. Na 15 piętrze rozlokowały się biura organizatorów wizyty. Do kilku pokoi włączono meble hotelowe, w pustych pokojach Amerykanie postawili własne, specjalnie przywiezione, a także komputer, środki łączności.

Przedstawiciel USA odmówił skomentowania dla „Lietuvos rytas” przebiegu przygotowania do wizyty, nie przedstawił żadnych faktów i cyfr. Jak powiedział, nawet w Ameryce taka informacja nie podlega rozgłosowi. Zgodnie z danymi przedstawicieli służb specjalnych Litwy, do Wilna przyjeżdżało ponad 200 osób odpowiedzialnych za wizytę i pracowników służby bezpieczeństwa. Zawsza obejrzano i sprawdzono wszystkie obiekty, gdzie musiał się udać wiceprezydent USA. Kilka dni przed wizytą w jednym z pokoi na 17 piętrze w hotelu „Lietuva” zamieszkały psy służbowe, specjalnie wyszkolone na wykrywanie urządzeń eksplozywnych. Później te psy obchodzili nie tylko wszystkie miejsca, do których miał się udać D. Quayle, lecz i opancerzony „Mercedes” W. Landsbergia, a nawet dziennikarzy, naświetlających przebieg wizyty (...)

Agentom służb specjalnych Litwy i Ameryki pomagali nasi medycy. Gdy D. Quayle dopiero zamierzał wyjść z siedziby Rządu, agenci i grupa medyków zaczęli obserwować ludzi. Pewien mężczyzna w białym kitlu zawałał przedstawiciela ochrony Rady Najwyższej i wskazał na kobietę. Jej zachowanie się wzbudziło podejrzenie meczyny. Przedstawiciel ochrony spotkał odprowadził kobietę dalej od miejsca spotkania D. Quayle'a z wilnianami.

© „Wokół — dawcy i wampirzy”. „Człowiek dobrze wie, z kim mu jest dobrze, na co jest objętny. Jednak czasami system energetyczny osobnika zaczyna narażać. Wyznacza brak bioenergii. I wtedy człowiek — świadomie lub podświadomie — przeskazuje się w „wampira”, zaczyna kraść energię od otaczających go. Zrobić jest to dość łatwo. Trzeba jedynie przekonać ofiarę, że zawińa wobec nas, lub że czegoś możecie od niej zadać. Na przykład: „Tak cię Kocham, a ty...” lub: „Daliśmy ci życie, a ty...”. Często „wampiry” po prostu narzucają się usługi. Później żądają za nie dziesięciokrotną więcej.

W pracy rolę wampira energetycznego często odgrywa kierownik, który częściej niż się należy wyzywa pracownika do siebie i wyraża pretensje. Dawno zauważono, że do władzy i wpływu dążą ci, których aparat energetyczny jest zakłócony.

W rodzinie taka forma stosunków jest charakterystyczna dla energetycznych kobiet, które brak kobiecości i miłości kompensują działalnością i „twardą” kontrolą nad mężczyzną, trzymając go pod pantofel (...)

Starania „dawcy” (ofiary) skierowane na zasilenie utraconej bioenergii są indywidualne i oryginalne. Wybuchy rozdrażnienia na pewien czas pomagają przerwać więź z „wampirzem”. Niestety, ludzie zazwyczaj swą słotę rozkładają na innych. Szukają ratunku w seksie, alkoholu, narkotykach. Na jakiś czas pomaga to zachować równowagę. Jednak, jak twierdzą

specjaliści, chemiczne stymulowanie nowo rujuje energetyczne systemy, przynajmniej i ostatecznie stan jeszcze bardziej pogarsza...

LIETUVOS rytas

© „Po jednej stronie siedzą członkowie zjednoczonej frakcji „Sajudis”, a drugiej — tautininkasów, postępnego i demokratycznego (nie mówią o przemianach w świadomości politycznej, a także kilku deputowanych nie należą do żadnego z grup politycznych. Tu widzimy zgrupowanie Swarinskasa, obok niego — W. Caspiusa, M. Rasinawiczusa i L. Sabaliausa, Ambraszewiczusa i E. Zingerisa. M. Caspius — R. Gajauskaitė oraz innych, także innych prawników (10 tytułów z tytułami „Spektrum działalności frakcji”).

Z innej strony sali, frakcje centrumbiuro „Sajudis”, liberałów, lewicowych, „Sajudis” tu siedzą A. Sakalas i R. Ozolas, E. Ozolas i J. Paleckis, A. Brazauskas i Cz. Kazanas... Jak i po tamtej stronie, tu — Antanawiczus, który czedzo wygląda jak samotny zapasnik, rzadko zjawiający się eks-premier K. Prunskiene i inni. Po lewej stronie sali, z boku, siedzi także wiceminister RN, który również nie należy do żadnej frakcji.

Inne partie w Radzie Najwyższej są jeszcze mniej zgrane. Po kilku członków i demokratów chrześcijańskich, partii „Ziemia” przesyła szereg i zmniejszają się w wyborach bertalów tytuł polityka, jest członkiem w partii. Lepiej prezentuje się LDPP, w składzie frakcji lewicowych (...)

Interesy mniejszości polskiej na Litwie usiłuje reprezentować frakcja polska, ale mniejsza w parlamencie. W poprzedniej frakcji niewiele było, dlatego najwięcej w niej zdołali zdobyć poparcie innych deputowanych. Frakcją polską popiera głównie frakcje centrumbiuro, liberałów i lewicowych.

Paradoksem jest, że na Litwie prawie nikt nie reprezentuje mniejszości rosyjskiej (a przecież liczebnie jest o wiele większa), chociaż jest kilku deputowanych Rosjan, którzy należą do różnych frakcji. Uwazam, że jest to zgubna dla mniejszości rosyjskiej na Litwie spuścizna polityka komunistów’.

© W tym samym numerze czytamy wywiad z głównym sędziwym Wileńskiego Oddziału Departamentu ds. badania postępów w przywróceniu Generalnej K. Antanases Klimawiczusem, który analizując (na próbie czytelników) jedną z ostatnich zabójstw, wysuwa smutny wniosek dotyczący źródeł podobnych przestępstw.

— Uwazam, że ludzie, a szczególnie młodzi, demoralizują wielkie, łatwo nabrane pieniądze. I takie osoby nie mają już żadnych ograniczeń moralnych. Wierzą, że mogą być ordynarne, jak nieuczciwa księżka. Nie stanowią wyjątku w tym sensie także bracia Włodzimierz i Piotr (podejrzani o zabójstwo A. Kasperawiczusa — red. „K. W.”). Tego dnia wtargną do prywatnej kawiarni o dwudzięciu nazwie „Hobby” przy ulicy Melalo. Tu upiły się tracąc wszelkie cechy ludzkie. Główną palką zaczęli walić po stole, oblewać klientów wodą, pobili filiżanki z kawa, wymachiwali nożem przed klientami. Stółem, zagrzałi przemocą, przerażali otaczających. Nareszcie przycięli się do Andrejusza Kasperawiczusa, wepchnęli go do samochodu i wywieźli za miasto. A gdy braciom sprzykły się ta pijacka palka, róż i zniechęcnie się nad ofiarą, jeden z nich pchnął nożem Andrejusza, a zwióki wytręcił ci do rzeki Neris. Do tej pory ofiara nie zaleziono. Poszukawania naszego utrąca okolicość, że na rzecze jest kra.

— Pan już przypomniał, że w ubiegłym roku w Wilnie zarejestrowano 7 mordów z premedytacją. Nie cieszy też porządek roku bieżącego. Dlaczego ludzie stają się tacy bestialscy?

— Nie jestem socjologiem. Liczę uważam, że przyczyn jest niemało. Przede wszystkim, ciężkie przestępstwa symulowane są procesami politycznymi, zabójstwami w Republice Litewskiej. Uwazam, że zjawila się kategoria ludzi, którzy chcą się jakby wyrzucić na burzę, do struktury uderzali, a idej niespójności nie podzielają. Nareszcie, problem gospodarcze, astronomiczne i kulturalny wzrostanie ceny, obniżający się poziom życia. Ludzie są rozniechęceni, strach chwieja w nich. Rejestrują się coraz więcej zabójstw, których podstawa przyczyną są zamiary wzbogacenia się, rozboja i czecha czasu i nie można się z nią nie liczyć...

Przygotowała Krystyna ADAMOWICZ Barbara WOLANCKA

Telewizja

ŚRODA, 19 LUTEGO
LTV-1

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Nasz elementarz. 8.15 — Zdrowie rodzinny. 8.45 — Film fab. „Monopoli” odc. 14. 9.35 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 10.00 — Zjazd Związku Litewskich Gospodarzy. 17.50 — Dziennik. 18.00 — Studio polskie. 18.10 — Wiadomości. 18.20 — Program literacki. 19.00 — Koncert. 19.10 — Słowo robotnicze. 19.55 — Nasz elementarz. 20.00 — Dobranoc. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Studio państwowe. 22.00 — Klub N. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — XVI Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

LTV-2

18.15 — Lekcja angielskiego. 18.30 — Przegląd krajowy. 19.10 — Rozmowa we trójkę. 19.35 — Wiadomości z Kowna. 19.45 — Lekcja angielskiego.

Warszawa

11.05 — „Dynastia” — serial prod. USA. 12.50 — Wiadomości. 13.00—17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Studio 7 proponuje. 17.15 — „Wychowawca” — serial prod. USA. 17.40 — „Samy o sobie” — magazyn nastolatków. 18.15 — Teleexpress. 18.35 — „Defekt mózgu” — recital zespołu. 18.55 — Klinika zdrowego człowieka. 19.15 — Świat Bronisława Linkego. 19.30 — „Rewizja nadzyczajna”. 20.00 — „Zielona linia”. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Dynastia” — serial prod. USA. 22.00 — Studio „Temat”. 22.30 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie (hokej, łyżwy figurowe i solistki). 1.00 — Poezja na dobranoc. 1.05 — Serwis BBC.

Moskwa 1

5.00 — Poranek. 7.30 — Kreskówki. 8.10 — Film fab. „Saska Olimpijskie. 11.00 — Wiadomości. 11.20 — Święto tancerza we Włodzimierzu. 12.15 — Pomóż sam sobie. 13.00 — Klasa biznesu. 13.15 — Telemixt. 14.00

— Wiadomości. 14.20 — Dział wstępy. 14.30 — TV film fab. „Jeszcze przed wojną”. Odc. 1. 16.00 — Kreskówka. 17.00 — Wiadomości. 17.20 — Telemaraton międzynarodowy. „Żołnierze XX wieku przeciw wojnie”. 17.55 — „Reforma: tydzień po tygodniu”. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Znajomość telewizyjna. 21.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie (hokej). Podczas przerwy o 22.40 — Wiadomości. 0.30 — TV film fab. „Jeszcze przed wojną”. Odc. 1.

TV Rosji

7.00 — Wiści. 7.20 — Język niemiecki. 7.50 — W wolnym czasie. 8.05 — Język niemiecki. 8.35 — Artysta z Ostozanki. 9.05 — Film dok. 9.25 — Dziennik Olimpiady. 10.00 — „Burda Modem” proponuje... 10.30 — Program 03. 11.00 — Noc nr 235 na Hercena 1. 11.50 — Czytali Szalamowa. 12.15 — TV przegląd „Daleki Wschód”. 13.00 — Wiści. 15.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Biathlon — kobiety). 17.00 — TINKO. 17.15 — W wolnym czasie. 17.30 — Klucz do rynku światowego. 18.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie (Siłom-gigant kobiet). 18.55 — Reklama. 19.00 — Wiści. 19.20 — Święto co dzień. 19.30 — Twarzą do Rosji. 19.50 — Antrak. 20.00 — Na sejni RN Federacji Rosyjskiej. 20.30 — Dziennik Olimpiady. 21.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie (łyżwiarstwo figurowe). 21.55 — Reklama. 22.00 — Wiści. Prognoza astrologiczna na jutro. 22.20 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Łyżwiarstwo figurowe).

CZWARTEK, 20 LUTEGO

LTV-1

7.45 — Na dzień dobry. 8.10 — Nasz elementarz. 8.15 — Szkoła grzechoci. 9.35 — TV przedstawienie „Wybacz nam, Panie”. 10.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 17.50 — Nowości. 18.00 — Studio polskie. 18.10 — Wiadomości. 18.20 — Koszykówka. 19.00 — Polityka. 19.30 — Koncert. 20.05 — Dobranoc. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Stanowis-

LITEWSKA FILHARMONIA NARODOWA

20 i 21 lutego o godz. 19, 22 lutego o godz. 18 w Akademickim Teatrze Dramatycznym odbędą się występy gościnne

Krakowskiego Teatru Starego

Zaprezentowany zostanie 3-aktowy dramat S. Wyspiańskiego

„Wesele”

Reżyser Andrzej Wajda.

Bilety do nabycia w kasie Akademickiego Teatru Dramatycznego codziennie z wyjątkiem poniedziałku w godz. 11—14 i 17—19.30.

ko premiera. 21.30 — Program rozrywkowy. 22.00 — Brzeg. 23.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

LTV-2

18.25 — Lekcja angielskiego. 18.40 — Przegląd krajowy. 19.15 — Litewska rewia. 19.45 — Lekcja angielskiego. 20.00 — Dziennik (M). 20.35 — Koncert. 21.00 — Trybuna katolicka. Młodzi zakładają rodzinę. Czy są przygotowani? 21.30 — Film fab. 22.00 — Wiadomości z Kowna. 23.00 — Moskwa I.

Warszawa

10.50 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie (siłom specjalny kobiet, biathlon 20 km mężczyzn, łyżwy szybkie). 14.00 — 17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Studio 7 proponuje. 17.15 — Dla młodszych widzów: „Kwant”. 18.15 — Teleexpress. 18.35 — „Telemuzak” — magazyn muzyki rozrywkowej. 19.10 — „Laboratorium”. 19.30 — „Podróże do Polski” — reportaż. 19.50 — Magazyn katolicki. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Gliniarz i prokurator” (3) — serial prod. USA. 21.55 — „Decyzje”

— program publicystyczny. 22.15 — „Pegaz”. 22.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie (hokej, łyżwy szybkie). 1.00 — „Family album”. 1.25 — Poezja na dobranoc.

Zespół Wileńskiego Państwowego Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego nr 5 wyraża głębokie współczucie dyrektorowi technicznemu Stanisławowi SAWIC-KIEMU z powodu zgonu Brata

Serdeczne wyrazy współczucia Reginie Urbanowicz z powodu zgonu Matki składa zespół Niemieczyńskiej Mieczarni

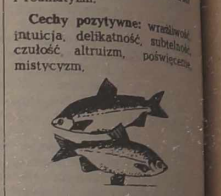
Serdeczne słowa współczucia Annie MIKULEWICZ z powodu utraty ukochanej Mamy składa grono nauczycieli i personel techniczny Bujiwskiej Szkoły Średniej rej. wileńskiego

HOROSKOP

RYBY (19.11—20.11)

Baran otwiera niebezpieczną...
ryzując, natomiast Ryby to...
myślą.
Słońce przebywa w tym...
zdobliższe od 19.11 do 20.11...
Planeta Ryb jest Neptun...
Ludzie spod znaku Ryb...
delikatni organizm i nie...
niejszy charakter. Latwiej...
ni ulegają nalogom. Najlepiej...
wykształconym zyskaniem w Ryb...
jest such, a niefortunny...
niak na choroby organów...
umysł trawieny i drog...
chowe. Ryby mają również...
be stopy, płuca i krogocin...
wrażliwe na przeziębienia, k...
i reumatyzm.

Cechy pozytywne: wrażliwość, intuicja, delikatność, subtelność, czułość, altruizm, poświęcenie, mistycyzm.



Cechy negatywne: niezdolność, lenie, gnuśność, fatalizm, w...
nie nalogom, brak poczucia...
czystości.

Cechy dominujące: brak...
cydowania, nieśmiałość, ucz...
ność, dobroć, niecierpliwość, z...
womość, niekonsekwencja, wy...
dnictwo.

Temperament: flegmatyczny...
sanguiniczny.

Znak przylaszczy: Rak, Sko...
pion, Byk, Koziorożec.

Znak neutralne: Panna, Waga...
Wodnik, Bliźnięta.

Znak nieprzychylny: Bura...
Lew, Strzelec.

Metal: cyna i srebro.

Kamień: akwamaryn — w...
nicja inteligencja.

Kolor: fioleń.

Roślina: olcha, gruska, mak...
Zapach: fioleń, róża, w...
mieta, irys.

Zwierzęta: ryby i dzikie...
ctwo.

Szczęśliwa liczba to 3. Dzień...
tygodnia: szczęśliwy czwartek...
feralny — środa. Odżywianie...
wskażane są lekkie potrawy...
o-miarkowanie w picu alkohol...
Są wyjątkowo wrażliwe na...
świeże i niesmaczne dania.

Miejsce odpoczynku: najlepiej...
w domu.

Nie powinny zbyt długo...
stać w panieńskim lub kaw...
lerskim kim, są niejako st...
żone do egzystencji w mał...
stwie.

KTO URODZIŁ SIĘ 19 LUTEGO

Są wartościowi i samotni. Po...
siadają duże zdolności. Często...
osiągają sukcesy naukowe. To...
osoby wyjątkowo ambitne. Lubi...
i umieją sprawować władzę, jed...
nak jej nie nadużywają. W s...
tych poglądach, uczuciach i s...
patkach cechują ich statysty. St...
rają się kierować prawością i...
uczuciowością. Pomimo tych...
wątpliwych zalet pełni szeregi...
nie zaznają. Są zbyt zamknięci...
sobie. Nie potrafią uwolnić...
swoich uczuć i myśli. Często...
wiera ją samotność i żyją do...
nych.

Kalendarium Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 19 lutego zachmurzenie z przejaśnieniami, lokalne opady, mgłę. Wiatr północno-zachodni, umiarkowany. Temperatura 2—4 stopnie mrozu.

W ciągu następujących dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 3—8, w dzień od -4 do +1.

Wytnij i zachowaj

POLSKA FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA

„WARMIA”

CZEKA NA CIEBIE

Chcesz zrobić biznes w Polsce, szukasz partnera, spółki, sprzedać-kupić, utworzyć swoje biuro lub potrzebujesz przedstawiciela twoich interesów, zadzwon, firma „Warmia” pomoże, wybierze, doradzi.

Chcesz wyjechać do Polski, kupić, wynająć mieszkanie, dom, biuro, zadzwon.

Chcesz reklamować swoją produkcję na terenie Polski lub Europy, zadzwon.

Poszukujemy lokal do wynajęcia, kupna pod biuro, hale produkcyjne, domy dla firm zagranicznych na terenie Litwy, byłego ZSRR.

Pełna obsługa prawno-konsultingowa.

Przedstawicielstwo firmy w Wilnie, tel. 26-69-68 o godz. 9—11, 19—21.

Szanowni mieszkańcy Litwy!

STATYBININKAS

CZY ŻYCZycIE PAŃSTWO WZIĄć UDZIAŁ W NABYCiu HOTELU, ZAKŁADU BUDOWLANEGO, PRZEDSIĘBIORSTWA, SKLEPU? ZAPRASZAMY!

Zespół pracowników zamkniętej spółki akcyjnej „Statybininkas” (500 osób) zaprasza Państwa przyłączyć się do grupy inwestorów w celu nabycia dochodowych obiektów. Jest to jedyna okazja zamiany czeków inwestycyjnych oraz bezwartościowych rubli na wymienną walutę.

Naszą politykę inwestycyjną kształtują wykwalifikowani eksperci, nabytym mieniem będą zarządcy doświadczeni specjaliści, co stanowi gwarancję maksymalnego zysku.

Dywidendy określa się w zależności od warunków inwestowania, które wyjaśni Państwu nasz agent.

Inwestorom udziela się ulg przy nabyciu przez nich materiałów budowlanych, wykonywaniu prac budowlanych oraz świadczeniu innych usług.

Zapraszamy do pracy w charakterze agentów w celu zbierania czeków inwestycyjnych.

NASZ ADRES: Wilno, ul. Ukmerges 41, gab. 155, tel. 35-52-01.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 60. Indeks 67218. Cena 70 kop. (kop. akcyza). W Polsce — 800 zł. Zam. 596 Nr rejestracji — 322. Drukarnia przedsiębiorstwa „Spauda”.

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat 42-79-50.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-79-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, fioletonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, fotokorespondent — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy — ul. Suboc 1 (od podwozka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel: 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, al. Laiswes 60, 12 piętro, pokój nr 1212, tel. 42-69-43.